„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 14.

Ewangelia na niedzielę szóstą postu.

W Imię † Ojca i † Syna i † Ducha świętego. Amen.

W on czas gdy się Jezus przybliżył ku Jeruzalem i przyszedł do Betfagi, do góry Oliwnej, tedy posłał dwóch uczniów, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią; odwiążcie i przywiedźcie Mi. A jeśliby wam kto co rzekł, powiedźcie: iż Pan ich potrzebuje, a zaraz je puści. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziano przez proroka mówiącego: Powiedźcie córce Syonskiej: oto król twój idzie ku tobie cichy, siedzący na oślicy i na ośięciu, synu podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili jako im rozkazał Jezus. I przywiedli oślicę i włożyli na nią odzienie swoje, a Jego wsadzili na nią. A rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali. Rzesze zaś, które uprzedzały, i za nim szły, wołały, mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu; błogosławiony, który idzie w imię Pańskie: Hosanna na wysokościach!

Św. Mateusz w rozdziale XXI, wiersz 1—9.

Najmilsi!

Według opowiadania ewangelii dzisiejszej rzesze tysiączne wyszły na spotkanie Pana Jezusa, kiedy się zbliżał do Jeruzalem. Było to na pięć dni przed śmiercią Jego. Jakże Go witają radośnie! Szaty Mu swoje ścielą na drodze, gałązki drzew oliwnych pod nogi rzucają. Wołają Mu — hosanna, błogosławionym Go nazywają! Za pięć dni zmieniło się wszystko: miłość w nienawiść — chwalebne hosanna w ukrzyżuj Go, ukrzyżuj.

Był to właśnie piątek, kiedy Pan Jezus stanął na Kalwaryi. Nazajutrz była u Żydów wielka sobota świąteczna. W czasie Świąt Wielkanocnych pożywali żydzi baranka, na pamiątkę, że ich przez morze Czerwone do ziemi obiecanej cudownie Bóg przeprowadził. — Dziś, w przededniu tych Świąt, umrze Baranek niepokalany, aby nas przez morze krwi swojej przeprowadzić też do ziemi obiecanej, do nieba. Tam więc na tę górę wstąpmy za Jezusem, na której On życie położył.

Z trudem niezmiernym wyszedł Zbawiciel na Kalwaryę, krwią i potem oblany. Jakże się radowało Boskie Serce Jego, że chwila naszego odkupienia już bliska. Uważmy jednak, ile to odkupienie nasze kosztowało jeszcze Syna Bożego.

Zaledwie na Kalwaryi stanął Pan Jezus, obstępują Go zaraz oprawcy dokoła, zaraz też zdzierają z Niego odzienie, do ran głębokich przywrzałe. Z ran Jezusowych krew na nowo tryska strumieniem, wszystkie boleści biczowania na nowo. — Wnet młot, gwoździe przynoszą i krzyż wnet kładą przed Jezusem i na tym krzyżu rozciągają Go. — Syn Boży rozciągniony na sromotnym krzyżu! Baranek niepokalany, gotowy na zabicie za grzechy nasze, leży rozciągniony na krzyżu!

Ale oprawcom spieszno bardzo dopełnić czemprędzej miary złości swojej. Biorąc więc gwóźdź tępy, długi, przykładają go do prawej ręki Jezusa i ciężkiem uderzeniem młota przybijają do ramienia krzyża. Trzecim gwoździem przybili Mu nogi do krzyża. Ziemia dokoła zarumieniała się krwią Jezusową.

W tejże chwili cały się motłoch ucieszył, milczenie wielkie zaległo kalwaryjską górę. Głuchy tylko dźwięk młota o gwoździe rozległ się szeroko, jęk tylko boleści wyrwał się z Serc Maryi i ku niebu uleciał.

Już do krzyża Pan Jezus przybity, ręce i nogi do krzyża przybite. I spełniło się, co o Nim Prorok Pański powiedział: *„przebodli ręce moje i nogi moje, policzyli wszystkie kości moje"*. Co za ból srogi targa teraz wszystkiemi członkami Jezusa! — Dla mnie to, dla zbawienia mego, tak okrutnie cierpi Syn Boży.

Zaraz też dół głęboki kopią oprawcy, krzyż w górę z Jezusem podnoszą i w ten dół gwałtownie spuszczają. Aż całe ciało Jezusa zadrgało, aż rany w rękach i nogach rozdarły się szeroko. I tak na szubienicy krzyża zawisł Syn Boży między niebem a ziemią a po jego bokach dwu łotrów... *Ukrzyżowali Go, a z Nim drugich dwu stąd i zowąd, a pośrodku Jezusa.* — Straszne widowisko! — Bóg na krzyżu, Święty Świętych pośród między łotrami! — Oto co sprawiły grzechy nasze, co miłość Jezusowa ku nam sprawiła. — A ty mu jeszcze nie chcesz oddać serca twego?

Wisi na krzyżu Pan, Stwórca nieba a znikąd Mu pomocy, ni ulgi. I rany rąk i rany na nogach boleść Mu wielką sprawiają. I cierniowa korona srodze Mu jeszcze dokucza, bo gdziekolwiek Jezus skłoni głowę, ostre jej ciernie ranią Go okrutnie.

A żydzi nie mają i teraz dla Jezusa litości, ale bluźnią Mu, szydzą z Niego, i bezbożnie się naigrawają. Wołają: *„Jeśliś Syn Boży, zstąp z krzyża, a uwierzymy Tobie"*. *„Ufał Bogu, niechże Go teraz wybawi, jeśli chce"*.

A Pan Jezus, szyderstw tych słuchając, oczy swe wznosi ku niebu, otwiera blade usta i mówi: *„Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią"*. Panie, czegoś nauczał, to i wypełniasz. Kazałeś nam modlić się za nieprzyjaciół naszych, a teraz i sam modlisz się za swoich. Modlisz się za tych nawet, co Cię do krzyża przybili. Natchnij, Panie i nas tą miłością Twoją, abyśmy krzywdy, urazy wszelakie umieli też przebaczać, modlić się nawet za swych winowajców.

Od wszystkich opuszczony wisi Pan Jezus na krzyżu. Jeno Marya lituje się nad Nim, jeno Jan apostół cierpi z Mistrzem swoim. *„Pod krzyżem Jezusa stała Matka Jego"* — mówi Pismo św. — Pod krzyżem Syna stoi Matka. Co za niepojęta boleść macierzyńskie Jej serce rozdziera!

Patrzy, a w rękach i nogach Synaczka Swojego widzi straszne gwoździe, a na głowie koronę cierniową. — Patrzy, a na Jego ciele rana na ranie, a oczy Jego krwią zaszłe, a twarz cała sińcami pokryta. I radaby przynieść Mu pomoc choć małą, a nie może. Radaby zdjąć Mu z głowy koronę cierniową, a nie może. I z krwi i potu radaby otrzeć twarz Jego, a nie może. I mówi sobie w zbolałej swej duszy:

Ach mnie Matce boleściwej,
Pod krzyżem stojąc, smutliwej,
Serce żałość przejmuje.

A do stojących i mimo idących zwracając się powiada: *„o wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, czy jest boleść, jako boleść moja"*. Nie ma, Maryo — większej boleści nie ma nikt i nie miał, bo nikt więcej od Ciebie nie kochał Jezusa.

Trzecia już dobiega godzina, odkąd Pan Jezus wisi na krzyżu. Chwila ostatnia życia Jego już się przybliża. Już gasną oczy Jego, twarz blednieje, głowa się zwiesza ku ziemi. Zawołał jeszcze głosem wielkim: *„Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mojego"* — skłonił głowę i skonał. A jeden z żołnierzy przybliżywszy się doń, otworzył włócznią bok i natychmiast wyszła krew i woda.

Skłonił głowę i skonał. Zaraz też słońce się zaćmiło, zatrzęsła się ziemia, skały popękały, pootwierały się groby, z których powychodzili umarli. Na widok śmierci Syna Bożego niebo i ziemia smutkiem się pokryły. Lęk, strach, przerażenie ogarnęło wszystkich. Setnik, strzegący ciała Jezusowego, widząc to, woła: *„Zaprawdę, ten był Synem Bożym"*.

Skłonił głowę i skonał. Skonał Stwórca świata, Pan wszego stworzenia skonał. — Stwórca za stworzenie, Pan za sługę, Bóg za grzeszników skonał na krzyżu. I teraz jeszcze odzywa się do nas: *„co jest, com więcej miał uczynić winnicy mojej, a*

nie uczyniłem jej". Nic więcej, Panie, nie mogłeś już uczynić. Wszak wyniszczyłeś samego Siebie, aż do ostatka, aż do śmierci krzyżowej, z niewymownej ku nam miłości.

Skłonił głowę i skonał. Podstąpmy pod krzyż, w górę spojrzyjmy. — Oto co sprawiły grzechy nasze, co sprawiły nieprawości nasze — Syna Bożego do krzyża przybiły. I moje grzechy przybiły Cię, Jezu mój, do krzyża. Cóż mi teraz uczynić, abym nie zginął na wieki? — W najświętszej krwi Twojej obmyję nieprawości moje, ucałuję rany Twoje, w Sercu się Twojem ukryję, a Ty przebaczysz mi wszystko dla tej męki Twojej, którąś wycierpiał dla mego zbawienia. Miłości ukrzyżowana, bądź miłością moją, bądź zbawieniem mojem!

Bądź pozdrowiony — Bądź pochwalony,
Dla mnie zelżony — I krwią zbroczony,
Bądź uwielbiony — Bądź wysławiony
Boże nieskończony! Amen.

Ks. Puchalski.

NIHIL OBSTAT.

J. C. Tobiasiewicz.

(L. S.)

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, 29 marca 1914

(L. S.) **† Adam Stefan.**